Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 gr.

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 20 Nowy Targ, dnia 4 czerwca 1933 r. Rok XXI.

O przyszłość Podhala jako letniska i uzdrowiska.

2)

Doniedawna ruch letniskowy — jak już powiedziałem — skupiał się w Zakopanem i jego najbliższej okolicy, wpłynęły na to bliskość Tatr, stąd wielka łatwość korzystania z przyjemności turystycznych, a następnie łatwy dostęp komunikacyjny.

Zaraz bezpośrednio po Zakopanem wymienić należy jako drugi z rzędu ośrodek letniskowy Poronin, który obecnie — zwłaszcza w sezonie letnim — cieszy się niezwykłą frekwencją przyjezdnych gości, tamowaną mimo wszystko prymitywizmem przemysłu pensjonatowego i hotelarskiego. Im dalej na północ od Zakopanego, tem więcej ruch letniskowy maleje i tak w Białym Dunajcu widać go jeszcze dość silnym, podczas gdy Szaflary już jako letniska pod uwagę brać nie można. Niewątpliwie wpływa na to między innemi fakt rozbudowania tych wsi wzdłuż wiecznie ruchliwej i bardzo zakurzonej szosy krakowsko-zakopiańskiej, co w wielu razach odstrasza żądnych czystego i zdrowego powietrza od bytowania tamże.

Zadziwiający w ostatnich latach jest rozwój i spopularyzowanie wsi leżącej na północnym wschodzie od Zakopanego, Bukowiny, zapadłej i bardzo małej wioski. Bukowina obecnie stała się letniskiem niezwykle ruchliwem, zdobywającem sobie coraz więcej zwolenników i sympatyków i śmiało powiedzieć można, że przy dalszym, podobnie jak dzisiaj szybkim rozwoju, stanie się ośrodkiem bardzo poważnie konkurującym ze samem Zakopanem. Ten szybki rozrost Bukowiny jest klasycznym przykładem umiejętnej inicjatywy jednostek przy nadzwyczajnem zrozumieniu tej kwestji przez miejscową społeczność. Założone przed kilku laty Towarzystwo Popierania Bukowiny — którego duchem był rodak tamtejszy p. radca Gałdyn, zorganizowało nader skuteczną propagandę na terenie Warszawy, dzięki czemu zaczęto mówić i pisać o Bukowinie jako o letnisku turystyczno-sportowem. Staraniom tego komitetu zawdzięczać należy wybudowanie szosy z Poronina do Bukowiny, a następnie wystawienie przepięknego Domu Ludowego, który w sezonie letnim czy zimowym staje się domem klimatycznym Bukowiny.

Na uwagę zasługuje również z ośrodków letniskowych gmina Witów, położona w południowo-zachodnim zakątku kotliny nowotarskiej, a posiadająca dzięki dużej ilości lasów, dzięki sąsiedztwu Zachodnich Tatr, również bardzo wielkie walory letniskowe. Temu zawdzięcza Witów swoją tradycję letniskową, która jednakowoż spowodu braku należytej propagandy i niesłychanie utrudnionego dostępu, należycie się nie rozwija. Coroczna ilość letników jest w Witowie prawie ta sama, jakkolwiek dzięki swemu położeniu możnaby Witów zaliczyć do wyjątkowych ośrodków klimatyczno-uzdrowiskowych.

Z wielkiem zadowoleniem wyczytałem w ostatnim numerze Gazety Podhalańskiej list, w którym autor donosi o zebraniu wójtów wsi podtrzańskich, zwołanem z inicjatywy Kościelisk — w sprawie zmiany granic Ochrony Sanitarnej, a temsamem wyodrębnienia sąsiadujących z Zakopanem gmin z pod wpływów Zakopanego. Tę dążność do usamodzielnienia

się z uznaniem podkreślić należy, jako następstwo rozumienia potrzeb organizacji szerokiego Podhala jako letniska, które to potrzeby przy braku samodzielności gospodarki poszczególnych gmin, traktowane były przez Zakopane po macoszemu i centralistycznie.

Na tych wsiach wyczerpuje się niestety cały ruch letniskowy tej pierwszej grupy pięknego Podhala. W zupełnem zapomnieniu czekając na odkrywcę — pozostają miejscowości, które nietylko nie ustępują warunkom opisanym miejscowościom, ale w wielu razach nawet je przewyższają.

(C. d. n.)

Dr. Ciszek.

Przed utworzeniem Parku Narodowego Tatrzańskiego.

(Dokończenie).

Rząd Polski, kierując się ideami, propagowanemi tak usilnie w społeczeństwie przez Państw. Radę Ochrony Przyrody i Pol. Two. Tatrzańskie, oraz nie chcąc narażać Tatr na zwiększające się wciąż niebezpieczeństwo ich dewastacji, zakupił w ostatnich dniach ubiegłego roku tereny tatrzańskie (Murzasihle 2), pozostałe po śp. Józefie Uznańskim, o powierzchni około 2.000 morgów. Obszary te zostały objęte w administrację już przez Polskie Lasy Państwowe.

Niedawno Ministerstwo Rolnictwa przystąpiło również do pertraktacyj z Fundacją Kórnicką o nabycie od niej całości dóbr, posiadanych przez nią w Tatrach. W ubiegłym i bieżącym miesiącu odbywały się narady w sprawie uzgodnienia warunków nabycia tych terenów przez Skarb Państwa; jak się dowiadujemy, uzgodnienie to w zasadzie już w ostatnich dniach nastąpiło, po odbyciu specjalnego arbitrażu pod przewodnictwem b. premjera prof. Kazimierza Bartla i przy udziale jako arbitrów ze strony Fundacji profesorów Władysława Szafera (z Krakowa) i Juljana Tokarskiego (ze Lwowa), ze strony zaś Ministerstwa Rolnictwa (Naczelnej Dyrekcji L. P.) pp. Juljusza Poniatowskiego (z Krzemieńca) i M. Daszkiewicza-Czajkowskiego (z Warszawy). Ponadto, jako specjaliści lub znawcy brało w pertraktacjach udział liczne grono wybitnych osobistości, spośród których wymieniamy: Nacz. dyr. Lasów Państw. inż. A. Loreta, prof. dr. W. Goetla, dyr. Szuberta, inż. W. Lewickiego z Gen. Dyr. Lasów we Lwowie i wielu innych.

Wyniki arbitrażu doprowadziły do ustalenia wartości dóbr Fundacji w Tatrach i do zasadniczej zgody odstąpienia Skarbowi Państwa przez Fundację tej części posiadłości Fundacji Kórnickiej w Tatrach, która ma wejść w skład Parku Narodowego. Wobec tego żywić można nadzieję, że po długim okresie oczekiwania społeczeństwo polskie stanie jeszcze w bieżącym roku przed dokonanym faktem skupienia w rękach własności państwowej około 9.000 hektarów powierzchni Tatr, zakupionych jedynie i wyłącznie przez Państwo w celu utworzenia Parku Narodowego. Jeżeli do tego dodamy wyniki akcji Pol. Twa Tatrzańskiego, prowadzonej od lat celem wykupywania udziałów w współwłasnościach halnych we wnętrzu Tatr (np. w okolicy Hali Gąsienicowej, Pięciu Stawów Polskich, Morskiego Oka itd.), a wyrażającej się nabyciem już ponad 600 hektarów idealnych części współwłasności pasterskiej na halach, to możemy stwierdzić, że sprawa Parku Narodowego Tatrzańskiego uzyskała już prawdziwie trwałe granitowe podstawy.

Po stronie czechosłowackiej również nie zasypia się sprawy. Rząd tamtejszy odziedziczył znaczne obszary po wojnie w dobrach dawnej korony węgierskiej a ponadto zakupił już przed paru laty kompleksy obszarów, a mianowicie: w grupie Krywania i grupie Gierlachu, oraz objął w administrację tereny Komposesoratu Orawskiego i dobra Jaworzyny Spiskiej (przyczem w stanie finalizacji są rokowania o nabycie przez Państwo na własność tych ostatnich).

W ten sposób zostały już osiągnięte podstawy do współpracy polsko-czechosłowackiej nad tworzeniem Parku Narodowego w Tatrach po obu stronach granicy. Jeszcze w ciągu bieżącego roku akcja górskich pogranicznych parków narodowych polsko-czechosłowackich, mogąca się już poszczycić klasycznem rozwiązaniem przez utworzenie takiego parku po obu stronach granicy w Pieninach, przypuszczalnie osiągnie wybitny sukces, a to przez powołanie do życia mieszanej komisji, podobnie jak to uczyniono w Pieninach, złożonej z delegatów komisyj parkowych: polskiej i czechosłowackiej.

Zarówno podstawy terenowe zdobyte już do utworzenia parku narodowego po polskiej stronie Tatr jak stan rzeczy po stronie czechosłowackiej, jak wreszcie zamierzenia czynników oficjalnych w obu państwach przez powołanie z grona znawców, ze sfer naukowych i turystycznych oraz spośród specjalistów od spraw leśnych, łowieckich i pasterskich, — Komisyj Parkowych, stanowić będą w dziedzinie ochrony Tatr punkt zwrotny, od którego liczyć się będą nowe dzieje

Tatr jako Parku Narodowego. Dalszy rozwój Parku będzie polegał na uproszczeniu bardzo jeszcze skomplikowanych stosunków w zakresie własności nieruchomej, uregulowaniu pasterstwa górskiego, powołaniu po obu stronach granicy do życia odpowiedniej straży górskiej oraz dostosowaniu całkowitem koniecznych i przez nikogo zresztą niezaprzeczanych wymogów turystyki tatrzańskiej do zasad, na których będą oparte ustrój i administracja Tatrzańskiego Parku Narodowego.

Ze szczególną wdzięcznością spoglądają szerokie warstwy społeczeństwa na tę udaną akcję rządu polskiego, który w tak ciężkich czasach kryzysu gospodarczego potrafił zdobyć się na ratowanie od zagłady jednego z największych skarbów przyrody ojczystej, a to w myśl haseł, od lat głoszonych przez szereg wybitnych uczonych i artystów oraz przez stowarzyszenia turystyczne i koła taternickie, dla których to wszystkich Tatry były, są i będą najwspanialszym i najdroższym skarbem przyrody polskiej.

Witold Mileski.

Zarośnięte chodniki.

Różnie to bywa między sąsiadami, raz się pokłócą, zwymyślają wzajemnie, nawet czasem i czynnie się poobrażają, to znów żyją ci sami sąsiedzi po kłótni w największej zgodzie, wspomagają się czy radą, czy też materjalnie. Nienawiść między dwoma sąsiadami graniczącymi ze sobą nie powinna istnieć, nie mogą zaróść chodniki sąsiedzkie. Im bardziej jest wydeptany chodnik pomiędzy dwoma sąsiadami, tem więcej świadczy o zażyłości ich, o wzajemnych stosunkach i przyjacielskiem współżyciu.

Zarośnięty był chodnik między naszym sąsiadem z południa — Czechosłowacją, a przynajmniej bardzo mało był uczęszczany w swoich początkach sąsiedzkich. Lecz ten stan nie mógł długo trwać, nie dano zarastać trawom dróg, które łączą te państwa. Po sąsiedzkiej kłótni i nieporozumieniach przyszła zgoda.

Już od dwóch lat daje się zauważyć pewien wzajemny ruch nadgraniczny, który się rozszerza dalej w bardzo szybkiem tempie. Początkowo był to ruch nieśmiały i nieznaczny, tylko na polu czysto gospodarczem, wzajemnych interesów. Lecz tak to już dziś świat jest urządzony, że się od interesu zaczyna, który później czasem schodzi na plan dalszy przed potrzebami kulturalnemi. Czytało się nieraz na łamach „Podhalanki" o wspólnych zjazdach, ćwiczeniach Straży Pożarnej, wzajemnem odwiedzaniu się, przez co te organizacje zdołały już zawiązać silny węzeł wzajemnej przyjaźni. To było nadgraniczne, czysto sąsiedzkie porozumienie, by w razie potrzeby udzielić sobie wzajemnie pomocy. Lecz ruch ten nie ograniczył się do organizacji Straży Pożarnej — ogarnął coś więcej i sięgnął w inne stowarzyszenia i związki. Następuje odwiedzanie się Kół śpiewaczych, muzycznych, które tak po jednej, jak i po drugiej stronie zapoznawają

EUGENJUSZ PAWŁOWSKI.

MARYSIA.

9)

— Ach, jak tam cudnie! — Okrzyk zachwytu, żywe opowiadania wesołym rozgwarem napełniły izby. Pojaśnieli gospodarze i nawet gaździna, która przygotowywała formalną burę, zdobyła się ledwie na lekkie wymówki:

— Syćko to pieknie, ale dziez to fto widzioł téle casy zmieskać? Wiecerzo zimna, turbujemy sie o paniom...

Marysia, która układała kwiaty na stole, poskoczyła żywo ku gaździnie:

— Oo, już sie nie gniewajcie! — Pogłaskała ją po twarzy, aż się góralka roześmiała dobrotliwie. A Marysia pomyślała, że już najwyższy czas, by wyjawić bodaj gaździnie — swoją sekretną misję. Powie, że jest przyjaciółką młodej pani Wetulowej, która jest sto razy lepsza i milsza od niej — i która strasznie pragnęłaby zgody i życzliwego współżycia z rodziną męża. Wydało się Marysi, że sprawa dobrze stoi: rodzice kochają syna i nietylko gotowi mu przebaczyć jego „zmarnienie się", ale nawet raczej sami poczuwają się do winy względem niego. Trzeba spróbować.

Ale rozwiązanie przyszło wcześniej i łatwiej, niż się spodziewała. Nazajutrz popołudniu siedziała Wetulka na progu i obzierała chorą nogę, postękując ścicha. Jakoś w lipcu jeszcze przy okopywaniu ziemniaków zacięła się w nogę motyką i trochę zanieczyściła ranę ziemią. Bzdura, ktoby na to zważał? Cóż, kiej noga zaczęła puchnąć, boleć, rwać — rozniosło, że czerwona była kieby rak. Nie dawała po sobie poznać gaździna dotąd, ale dziś już nie zdolała i chodzić: dojęło jej do żywego. Medytowała tedy, co robić: czy po znachora posłać, po Suwadę starego do Jabłonki, czy posmarować bolące miejsce gośćcowem zie-

szeroki ogół z kulturą obu narodów i popisują się swoim dorobkiem. Dziś niemal w każdej dziedzinie nawiązują się nici współpracy z naszymi sąsiadami z południa. Nie trzeba daleko szukać dowodu, bo wystarczy się cofnąć do Zakopanego w dniu 6 i 7 maja na Jubileuszowy Zjazd Polskiego Twa Tatrzańskiego, a zobaczy się ten stosunek przyjaźni sąsiedzkiej na polu turystycznem. Licznie zjechali się goście zza kordonu pod Giewont, bo jak sami się wyrażali, przyszli manifestować. Nie brakło tam reprezentanta południowych stoków spiskich i liptowskich Tatr, nie brakło też przedstawiciela Orawy, który w osobie p. Tatłaka, dyr. „Tatrabanki“ w Dolnym Kubinie, w tak podniosłem przemówieniu życzył dalszej owocnej pracy Polskiemu Twu Tatrzańskiemu. Na znak podanej ręki przyjacielskiej do wspólnej pracy na polu turystycznem złożył na ręce prezesa Polskiego Twa Tatrzańskiego, p. Osieckiego proporczyk, w barwach narodowych czechosłowackich z godłem Orawy. Pamiątka ta ma być od „krasnej Orawienki“. Na polu turystyki stosunki układają się jaknajlepiej. Poznanie się wzajemne zbliża narody. Warunki do szerszego obopólnego poznania znacznie się poprawią już wkrótce, a to przez rozszerzenie pasa turystycznego. Dotąd pas turystyczny obejmował tylko Zachodnie Karpaty wraz z Tatrami, obecnie pod dłuższych pertraktacjach rozszerzy się po Kraków, Wieliczkę, Tarnów z jednej strony, a z drugiej obejmie Niskie Tatry po linję kolejową Wrutki—Zwoleń. Jest to niebylejaki dorobek porozumiewawczy na polu współżycia turystycznego obu narodów. Nie utrudniać do siebie dostępu, lecz iść jaknajdalej na rękę tym licznym rzeszom „włóczęgów“, co chcą poznać kraj i ludzi swoich najbliższych sąsiadów.

Nie cały tydzień upłynął od manifestacyj zakopiańskich u podnóża niebotyków tatrzańskich, a już inne powtórzyły się w starym grodzie Krakusa. — W dniu 12 maja w sali Starego Teatru, wypełnionej do ostatniego miejsca, burzliwemi i przeciągłemi oklaskami krakowska ludność witała około 100 gości z Pragi, symfoniczną orkiestrę kolejową, która pod batutą K. Sejny odegrała szereg utworów muzycznych (Fibich, Suk, Nowak, Dworak), za co została nagrodzona licznemi oklaskami i obrzucona kwiatami. Krakowska publiczność trudno się rozstawała z gośćmi, zmuszała ich do dodatków nadprogramowych, by jak najdłużej rozkoszować się ich mistrzowską grą. Symfoniczna orkiestra kolejarzy praskich zrewizytowała orkiestrę kolejarzy krakowskich, która bawiła w zeszłym roku w gościnie w Czechosłowacji. Gości praskich przywitał p. prof. dr. W. Goetel krótkiem, ale szczerem i serdecznem przemówieniem, co publiczność potwierdziła huraganem oklasków i okrzykami na cześć gości i Czechosłowacji. Z Krakowa wycieczka udała się do Warszawy, gdzie również orkiestra dała koncert.

Sąsiedzki chodnik między Polską a Czechosłowacją nie zarośnie trawą, lecz dobrze wydeptany będzie świadczył o żywym kontakcie między sobą. — Chodnik ten depczą nietylko potrzeby interesu, lecz także potrzeby wspólnej pracy i zbliżenia kulturalnego, które się tak wzmaga między oboma narodami.

Pituś.

łem, na maśle smażonem, czy kwaśnem mlekiem obłożyć, czy co?

— Hej, kieby tu dostał ka świstacego sadła! — myśli.

Aż tu słyszy, ktoś idzie ku niej. Pani nauczycielka, rzeczywiście. Chciała gaździna nogę okryć, bo się wstydziła z takiemi bolakami pokazywać pani z miasta, jeszcze takiej delikatnej. Ale ona już siedziała przy góralce...

— Co to wam, gaździno?

— E, dyć.. ta nic wielgiego... Skalicëłak noge przi okopowaniu, no i tak wiécie ozniesło...

Marysia spojrzała zaniepokojona.

— Jakżeż można było dopuścić do tego? Trzeba było już dawno jechać z tem do doktora. Mogliście dostać tężca.. To wygląda na miejscowe zakażenie krwi. Tu trzeba doktora.

— E, cò to doktor poradzi?... Mozeby sie ta i nie opoznoł, bo ta — wiécie — doktorzi to umiom panów lécòć, ale na chłopskik chorobak to sie nie znajom...

— Jakże możecie tak mówić? Przecie się wszystkiego uczą... A takiego zakażenia nie można lekceważyć, bo może być źle...

— E, dydziek nie takie chorości widziała, a przeciek wysła za wólom Boskom... Cò to worce dać te pore złotyk dohtorowi? Jak mo wyjść, to wyjdzie.

Nauczycielka kręciła głową ze zgrozą i współczuciem.

— Ej, gaździno, ze zdrowiem żartów niema. Pokażcież mi tę nogę, bo i ja się trochę znam na takich rzeczach. A jak nie poradzę, to pojedziecie zaraz do Dunajca, do lekarza...

Wzbraniała się gaździna, bo jakoż? Ale Marysia już oglądała chore miejsce. Przyniosła z góry swoją podręczną apteczkę, odrzuciła ze wstrętem brudne szmaty, które miały ranę osłaniać, a w rzeczywistości jeszcze więcej ją zakażały, obmyła ranę, maści jakiejś przyłożyła, obficie wysmarowała jodyną opuchniętą i zaczerwienioną część nogi, poczem obandażowała wszystko białą opaską. A wszystko robiła tak zgrab-

DZIAŁ URZĘDOWY POWIATU NOWOTARSKIEGO.

Starosta Powiatowy
nowotarski
L. dz. Wet. 16/1/33.

Nowy Targ, 24/V 1933.

Do wszystkich Zwierzchności gminnych w powiecie.

W ślad za akcją zwalczania gza u bydła poleconą w poprzednich latach, przypominam obecnie Panu Naczelnikow tę sprawę, a przytem niektórym gminom dołączam ulotkę z opisem rozwoju gza bydła i jego zwalczania. Ulotkę tę należy odczytać na posiedzeniu, a następnie wręczyć ją miejscowemu oglądaczowi bydła, który przy sposobności rewizji bydła ma skontrolować, czy bydło w danych zagrodach nie posiada na skórze guzów (pędraków) ze znajdującemi się wewnątrz czerwiami. Te pędraki, które dają się wycisnąć, winien on to zrobić i zniszczyć je, a co do innych ma objaśnić właściciela zwierząt i wezwać go do podobnego postąpienia. Przytem należy ogłosić mieszkańcom gmin, że jeżeli oni poprowadzą na targi bydło, na których będą znajdować się rozwinięte, a nie wyciśnięte guzy z czerwiami (pędrakami), wtenczas będą mogli być dani właściciele niedopuszczeni na targ z takiem bydłem. —

Za Starostę powiatowego:
Dr. Kruczek w. r.
lek. weterynaryjny.

Wydział Powiatowy
w Nowym Targu
Nr. IV. okr sanit. 395/26/32.

Nowy Targ, 26/V 1933.

Do wszystkich Urzędów gminnych w powiecie.

Wydział Powiatowy zawiadamia, że powodowany troską o dobro i zdrowie ludności celem umożliwienia tejże korzystania z bezpośredniej pomocy lekarskiej, utworzył okręg sanitarny z siedzibą lekarza okręgowego w Niedzicy, obejmujący Spisz oraz miejscowości Czorsztyn, Maniowy, Sromowce Wyżne i Niżne.

Funkcje lekarza okręgowego w Niedzicy pełni od bieżącego miesiąca doktor medycyny Tadeusz Ostrowski, posiadający odpowiednią wszechstronną praktykę ze szczególnem uwzględnieniem zakresu chorób wewnętrznych, położnictwa i chirurgji.

Dr. Ostrowski dla wygody ludności będzie również prowadził aptekę domową.

Przewodniczący T. Wydziału Pow.
M. Korniak
Starosta Powiatowy.

---

nie, delikatnie, a szybko, że gaździna ino oczy otwierała ze zdziwienia, skąd się toto na takich rzeczach zna? Już ją nawet — zdawało się jej — mniej boli...

— E, skądze wy sie i na tém znocie? — pytała.

— Trudno, nauczycielka musi dziś wszystko umieć — odparła śmiejąc się Marysia. —

A Wetulka z coraz większem rozrzewnieniem spoglądała na tę drobną, a zgrabną „znachorkę“, co nawet koło bolących ran umie tak delikatnie zachodzić.

Tymczasem robota była gotowa.

— Myślę, że się i bez lekarza obejdzie.

Podniosła jasną twarzyczkę. Zdziwienie odbiło się w jej ciemnych oczach. Twarz góralki przyciemniała, zadumą i smętkiem omglona.

— Co to wam, gaździno?

Delikatnie, nieśmiało pogładziła stara główkę Marysi.

— Ej, dziecko, dziecko... Tako mie ckność biere... bo se myślem... O Franusiu... I o tej jego zonie... Hej, kieby to ona béła tako, jako wy, syćkoby sie przeodmieniéło u nos... Mówiéła mi dzisiok rano Rózula, ze pani jom znajom, te Franusiowom zone... Ale ona ta juz nie bedzie tako, jako wy, telo piekna, telo dobra! A tak-ek kochała tego chłopoka...

Oczy matki przysłoniły się mgłą łez.

A z czarnych oczek Marysi buchała radość promieniami jasnych skier. Zerwała się gwałtownie, pchnięta jakąś nagłą myślą i ujęła ręce gaździny w swoje dłonie:

— No, to nie frasujcie się już więcej, matusiu... — mówiła serdecznie, patrząc na nią — przyjedzie Franek, przyjedzie...

A gdy gaździna spojrzała na nią, nie rozumiejąc, o co chodzi, dodała prędko:

— Bo ja jestem właśnie Franusiowa żona...

(Koniec).

Sprawy oświatowe.

SPRAWOZDANIE

z działalności „Twa Przyjaciół Spisza i Orawy" w Warszawie, w roku 1933.

2)

PRACA KULTURALNO-OŚWIATOWA NA SPISZU I ORAWIE.

Nasza praca kulturalno-oświatowa na Spiszu i Orawie polega głównie na zakładaniu czytelń i zasilaniu już założonych. Wybieramy książki planowo, bardzo starannie. Prócz tego rozpowszechniamy pisma, kalendarze, modlitewniki, śpiewniki religijne i patrjotyczne i tp.

Otrzymawszy z Ministerjum W. R. i O. P. tysiąc złotych zasiłku, obróciliśmy prawie całą kwotę na tę akcję, a mianowicie:

1) Założyliśmy bibljotekę parafjalną „im. śp. Piotra Borowego" w Lipnicy Małej na Orawie, składającą się narazie ze 133 książek i 5 broszur. Kierownictwo objął ks. Józef Buroń, miejscowy proboszcz.

2) Założyliśmy bibljotekę ruchomą, mającą krążyć po Spiszu i Orawie. Tę bibljotekę, składającą się z 77 książek i 4 broszur, mieszczącą się w bardzo ładnej, specjalnie sporządzonej szafce, powierzyliśmy p. Janowi Plucińskiemu, kierownikowi szkoły w Łapszach Wyższych na Spiszu.

3) Posłaliśmy 88 tomów do parafjalnej „Książnicy im. śp. Heleny i śp. Cecylji Starzyńskich" w Jurgowie na Spiszu. Ta bibljoteka, posiadająca dziś już 518 tomów, stała się ważną placówką narodową, promieniującą nawet za kordon. Otrzymuje następujące pisma: „Życie Katolickie", „Od naszego morza", „Płomyk" i „Płomyczek". Zawiaduje nią ks. Antoni Sikora, proboszcz miejscowy. Na jego ręce posłaliśmy także 50 modlitewników p.n. „Bóg i Ojczyzna", 30 kalendarzy „Królowej Korony Polskiej", 30 kalendarzy „Królowej Apostołów" i 20 zbiorów kolend.

4) Posłaliśmy 52 książek dla czytelń zakordonowych na ręce ks. dra Ferdynanda Machaya w Krakowie.

5) Posłaliśmy 30 kalendarzy i 10 zbiorków kolend na ręce ks. Marcina Jabłońskiego, proboszcza w Orawie na Orawie.

6) Posłaliśmy 30 kalendarzy i 10 zbiorów kolend na ręce p. Józefy z Machayów Mikowej w Lipnicy Wielkiej na Orawie, która wszystkie prawie rozdała góralom zakordonowym, przybyłym na pogrzeb śp. Borowego.

PROPAGANDA.

Staraniem naszego Zarządu, ks. dr. Ferdynand Machay, znany działacz plebiscytowy, wygłosił w Warszawie, w muzeum Przemysłu i Rolnictwa dnia 24 kwietnia odczyt o Spiszu i Orawie, ilustrowany pięknemi przeźroczami. Licznie zgromadzona publiczność słuchała mówcy ze skupieniem, chwilami ze wzruszeniem i dziękowała mu hucznemi oklaskami. Po odczycie zebraliśmy około 160 złotych na pomnik śp. Borowego.

P. Gałdyn, sekretarz naszego Zarządu, mówił przez radjo po góralsku, budząc zamiłowanie do tej pięknej gwary.

Brak odpowiednich funduszów, zubożenie społeczeństwa sprawiły to, że nie mogliśmy rozwijać swoich prac z pożądanym rozmachem. Urządziliśmy kilka imprez dochodowych — ze słabym wynikiem. Jedynie loterja fantowa, na którą fanty zebrała przeważnie p. Potocka, a którą zorganizował w Bukowinie p. Gałdyn, łącznie z Twem Przyjaciół Bukowiny, miała pewne powodzenie. Zarząd odbył 15 posiedzeń.

Ponieśliśmy ciężką stratę przez śmierć swego wiceprezesa, śp. ks. prałata Ryniewicza.

Zarząd składa się obecnie z następujących osób: Prezes p. Małgorzata Starzyńska, I. wiceprezes ks. dr. Ferdynand Machay, II. wiceprezes p. Zygmunt Krzyżanowski, sekretarz p. Jan Gałdyn, skarbnik p. inż. Henryk Sztark, członkowie pp.: Marja Drobniewska, Juljan Podoski, mec. Tadeusz Kraushar, Klementyna Krausharowa, Leontyna Krzyżanowska, Zofja Potocka, Władysław Zaborowski.

Zarząd Twa Przyj. Spisza i Orawy.

Z KRONIKI OŚWIATOWEJ.

Nowy Targ. Konferencja nauczycielstwa szkół zawodowych i zawodowo-dokształcających odbyła się dnia 25 maja w auli gimnazjum w Nowym Targu pod przewodnictwem wizytatora Kuratorjum O.S.K. p. Rudolfiego. Referat o znaczeniu szkół zawodowych wygłosił p. wiz. Rudolfi — o „Samorządzie i nauce obywatelskiej w szkołach zawodowych" ks. prof. Kania. — „Samorząd w praktyce" p. Piotrowski, „Samorząd w szkołach zawodowych żeńskich" p. Trukowa. — W konferencji wzięło udział około 40 osób.

Nowy Sącz. Święto wychowania fizycznego w N. Sączu, które odbyło się 21 maja, wypadło naprawdę imponująco i przypominało swą okazałością święto 3 maja. Po nabożeństwie w kościele parafjalnym zgrupowała się młodzież wszystkich szkół, oddziały p. w., drużyny harcerskie i kompanja honorowa 1 P. S. P. na rynku, skąd po przeglądzie i przemówieniu okolicznościowem wyruszył do defilady imponujący pochód młodzieży i wojska, któremu przyglądały się tłumy publiczności. Popołudniu odbyły się na „jordanówce" zawody i pokazy sportowe i p. w., poczem nastąpiło uroczyste zakończenie święta, w czasie którego p. starosta dr. Łach rozdał zwycięskim drużynom dyplomy, a drużynie żeńskiego gimnazjum proporzec, jako „wędrowną nagrodę" za gry sportowe. Nowością było połączenie święta sportowego z konkursem lite-

rackim, na który nadesłano kilka rzeczywiście pięknych i wartościowych utworów poetyckich na temat sportu. Nagrodzone wiersze odczytano w czasie zakończenia święta.

Dwudziestolecie harcerstwa żeńskiego obchodziły drużyny nowosądeckie w dniu 25 maja nabożeństwem, uroczystą defiladą umundurowanych harcerzy i harcerek, akademją w „Sokole" i wielką „watrą harcerską" wieczorną. Uroczystość uświetnili przybyli goście: była hufcowa p. naczelnikowa Bugajska i naczelny kapelan harcerski ks. Marjan Luzar. Żeński hufiec harcerski w ciągu 20 lat swego istnienia rozwinął się zarówno wewnętrznie, ideowo, jak i liczebnie, liczy bowiem obecnie 660 harcerek i „zuchów" w 18 drużynach na terenie Nowego i Starego Sącza, Stróż i okolicznych wsi, pod komendą hufcowej prof. Szczepańcówny. Z okazji jubileuszu wydał hufiec żeński „Jednodniówkę".

Raba Wyżna. Dnia 25 maja odbyło się „Święcone" miejsc. Koła Kult.-oświatowego młodzieży („Watra") Oprócz członków Koła i ich rodziców wzięło udział w uroczystości miejscowe i okoliczne Nauczycielstwo, oraz zaproszeni goście spośród miejscowej inteligencji. Program wypełniły (poza stroną „kulinarną") przemówienie p. kier. Gondka, okolicznościowe referaty dwu członków Koła, chór i orkiestra Koła, potem nastąpiły tańce. — Przemiły nastrój całej uroczystości umocnił niewątpliwie spójnię duchową wśród członków młodej organizacji, utrwalił jej „dobre imię" w miejscowem społeczeństwie.

(Koło Kult.-oświatowe w Rabie W., założone przed kilku miesiącami przez p. kier. Gondka, gromadzi młodzież męską i żeńską w liczbie ponad 30 osób. Praca rozwija się pomyślnie, wspierana przez miejscowe Nauczycielstwo. Wydatnie współpracują tutaj pochodzący z Raby absolwenci i absolwentki szkół średnich oraz wybitne jednostki spośród młodzieży. Jest chór mieszany i męski (prowadzi p. Rechel), sekcja referatowa, sportowa i wycieczkowa, zespół teatralny. — Forma organizacyjna nie jest jeszcze ostatecznie ustalona — rozważa się myśl przystąpienia do Małopolskiego Zw. Młodzieży. Nastąpi to prawdopodobnie dopiero po utworzeniu w powiecie Okręgowego Zw. Młodzieży — obecnie zaczynają dopiero powstawać pojedyncze Koła Młodzieży Ludowej przy M. T. R.)

Hodowla świń.

Chów świń w Polsce należy do bardzo ważnych zadań, a to dlatego, że eksport tego żywca i jego przetworów bardzo znacznie przyczynia się do dodatniego bilansu handlowego Państwa. Na Podhalu silnie jest rozwinięty chów świń, natomiast hodowla świń, t.j. trzymanie macior do rozpłodu i t.d. jest bardzo mała. Rolnicy przeważnie zaopatrują się na targach w oseski przywożone przez handlarzy z innych powiatów północnych województwa krakowskiego. Przez to te drobne oseski są zawsze drogie i często giną. Z drugiej strony przywóz tych świń z okolic więcej hodowlanych przyczynił się do uszlachetnienia pogłowia świń w powiecie.

O ile dawniej stan tych świń był bardzo pierwotny, to teraz stan ich jest znacznie podrasowany i więcej przynosi rolnikowi korzyści. W ostatnich czasach ze strony Wydziału Powiatowego i O. T. R. rozpoczęto akcję propagandową hodowli świń w powiecie. Rozmieszczono bowiem kilka knurów rasy uszlachetnionej i jest projektowane stałe zaopatrywanie rolników-hodowców w odpowiedni materjał rasowy. — W powiecie powinno się znaleźć na tyle macior, ażeby wystarczyło do zaopatrzenia innych w oseski. Stary typ świń o wysokich nogach, długim ryju, ostrym grzbiecie, długim włosie, późno dojrzewających musi ustąpić miejsca świni uszlachetnionej i szybko dojrzewającej. Poprawę rasy można uzyskać przez krzyżowanie świń, znajdujących się w powiecie z knurami rasowemi i odpowiednią selekcję. A więc rolnicy, starajcie się o odpowiedni dobór chowanych świń, należy zwiększyć ilość macior, starajcie się o przydział, względnie umożliwienie zakupna świń rasowych, bo te szybciej się rozwijają, łatwiej się opasają, a temsamem przynoszą rolnikowi więcej korzyści. Korzyści te są albo w postaci produktów do jedzenia, albo jako nasze złote, które należą do najlepszych pieniędzy na świecie.

Dr. Kruczek.

Z życia strzeleckiego.

Walne Zgromadzenie członków Oddziału Zw. Strzeleckiego w Nowym Targu odbyło się dnia 28 maja br. w sali obrad Rady Miejskiej przy udziale 80 osób. Zagaił zebranie i powitał zebranych prezes ob. Mróz Stanisław i zakończył okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego. Następnie złożył sprawozdanie z działalności Zarządu, a skarbnik ob. Marszałek Jan sprawozdanie kasowe, poczem na wniosek członka Kom. Rewizyjnej ob. Dra Hirschlera udzielono absolutorjum ustępującemu Zarządowi. Celem przedstawienia kandydatów na członków Zarządu wybrano komisję-matkę złożoną z ob. Nacz. Sądu Dańca Zdzisława, dyr. Drużbackiego Fr., Dra Hirschlera i ob. Marty Olszewskiej. Na wniosek tejże Komisji wybrano jednogłośnie prezesa ob. Mroza Stanisława — do Zarządu: ob. Sędziego Dobrzańskiego Lubomira, Marszałka Jana, Ossowskiego Henryka — na zastępców: ob. Stanka Jana, Franciszka Mrugałę, Giełczyńskiego Ludwika — do Kom. Rewizyjnej ob. Dr. Hirschler, Sędzia Anders, Kłos, zast. ob.

naczelnik Strachocki i Plinkiewicz. Uchwalono wyrazić gorące podziękowanie ob. Rejentowi Gerlachowi Stanisławowi, inż. Ippoldtowi Ottonowi za nader wydatną pomoc materjalną dla Oddziału Z. S. Do konkursu pracy zdeklarowało się 58 osób.

Uchwalono po ożywionej dyskusji starać się o realizację wniosku ob. Marszałka, dotyczącego budowy własnego „Domu Strzeleckiego" i upoważniono Zarząd do zwołania osobnego zebrania w tej sprawie. Liczny udział członków, nastrój i dyskusja są dowodem wielkiego zainteresowania się ideą strzelecką.

KRONIKA

Zaszczytne wyróżnienie Szkoły Zawodowej Spisko-Orawskiej. Na ogólnopolskiej wystawie prac uczenic szkół zawodowych Rzeczypospolitej, która się odbyła w czasie od 20 do 28 maja br. w Warszawie, prace Szkoły Zawodowej Spisko-Orawskiej w Nowym Targu wyróżnione zostały z pomiędzy wielu, wielu innych, jako szczególnie piękne i tanie. Wystawa cała odbywała się pod hasłem: „Wytwórczość rodzima piękna i tania". Państwowa Szkoła Spisko-Orawska otrzymała trzy nagrody, a to: 1 i 3 nagrodę z zakresu koronkarstwa klockowego, oraz drugą nagrodę z zakresu haftu. Szczególnie podkreślić należy, że otrzymanie nagród uzasadnione było tem, że prace szkoły Spisko-Orawskiej wykonane były wyłącznie z wyrobów podhalańskich, a mianowicie koronki z naszej wiejskiej przędzy lnianej, hafty zaś i aplikacje z sukna góralskiego.

Kierownictwo szkoły raz jeszcze dowiodło, że nauka prowadzona jest celowo i skutecznie, wyroby zaś stoją bez wyjątku na bardzo wysokim poziomie artystycznym. Nie trzeba dodawać, że rozwijanie rodzimego koronkarstwa i hafciarstwa na Podhalu ma wybitne znaczenie kulturalne i gospodarcze, kształcąc bowiem smak artystyczny, zapewnia równocześnie naszym dziewczętom niezły zarobek. Toteż coraz uporczywiej rozchodzące się pogłoski o rzekomo nastąpić mającem zniesieniu tej szkoły wywołały ogólne zdziwienie i łatwo zrozumiałe zaniepokojeniu wśród sfer rodzicielskich. Miejmy nadzieję, że miarodajne władze ocenią znaczenie pozostawienia i dalszego rozwinięcia agend nowotarskiej szkoły zawodowej żeńskiej, a pogłoski, o których wyżej wspomnieliśmy, są jedynie jakiemś chwilowem nieporozumieniem. —

Dział sportowy.

Nowozałożony klub sport. „Podhale" wykazuje w dziedzinie wychowania fizycznego dużo żywotności. Najlepiej rozwija się sekcja piłkarska, która ostatnio rozegrała szereg matchów z klubami zakopiańskiemi i nowotarskiemi. Match z reprezentacją klubu Makkabi i Hagiboru wygrał w stosunku 3 : 1, z „Wisłą" zakopiańską 3 : 1 a z P. W. Pocztowem Zakopane 3 : 0. Wyniki same już mówią, że „Podhale" wybija się na pierwsze miejsce z pośród klubów istniejących na Podhalu. Do rozegrania pozostaje match z silną drużyną „Strzelca" ze Zakopanego, który zadecyduje, czy „Podhale" będzie dzierżyć pierwszeństwo w piłkarstwie podhalańskiem, czy Strzelec ze Zakopanego. Match ten będzie bardzo interesujący i warto go zobaczyć.

Z innych Sekcyj nie mniej wykazuje werwy sportowej sekcja tenisowa, która liczy około 50 członków. Sekcja lekkoatletyczna czeka na wykończenie stadjonu z pewnością nie zostanie wtyle w pracy sportowej.

Próby o P. O. S. narobiły dużo ruchu w powiecie, a najwięcej w mieście, gdzie coraz więcej obywateli stara się o odznakę, jest to zadowalniającym objawem, że ogół zaczyna rozumieć, czem jest wychowanie fizyczne dla naszego narodu i czem jest zdolność fizyczna obywateli tak dla państwa jak i własnej rodziny.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TEL. Nr. 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł., w Ameryce rocznie 2 dol., zagranicą rocznie równowartość 2 dol., Wychodzi na każdą niedzielę.— Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za 1/2 strony 50 zł., za 1/4 strony 30 zł., za 1/8 strony 18 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902.

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. — Pismo redaguje Komitet. — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek.

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu, ul. Szkolna 8. Tel. 99.